LATO CIEPŁE ORAZ DŻDŻYSTE - ZNAKI PLONU OCZYWISTE !

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 13
(140)
lipiec
2000
Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"

W numerze

WSPÓŁPRACA
Instytut Transformacji Społeczeństwa
Zwłaszcza, gdy widzi on, że Polska - kraj bez szczególnych surowców, leżący na biednych ziemiach już pokonała kryzys, wtedy gdy Ukraina, z jej oczywistymi bogactwami naturalnymi nadal idzie drogą zgorszeń. • 2

OŚWIATA
Konferencja Nauczycielska w Chmielnickim
Zaznaczono potrzebę stworzenia systemu doskonalenia kwalifikacji nauczycieli języka polskiego i bardziej sprawnej organizacji działalności metodycznych ośrodków regionalnych. • 4

HISTORIA
Od niepodległości do teraźniejszości
W grudniu L. Wałęsa powołał Komitet Obywatelski (KO), na czele którego stanęli najbliżsi jego doradcy, w tym: Bronisław Geremek, Jacek Kuroń i Andrzej Stelmachowski. • 6

LATO
Uwaga ... piorun!
Burza nadciągnęła i niebo zapaliły błyskawice. Fascynujące zjawisko przyrody od wieków pobudza ludzką wyobraźnię i jest przedmiotem dociekliwych badań naukowych • 4

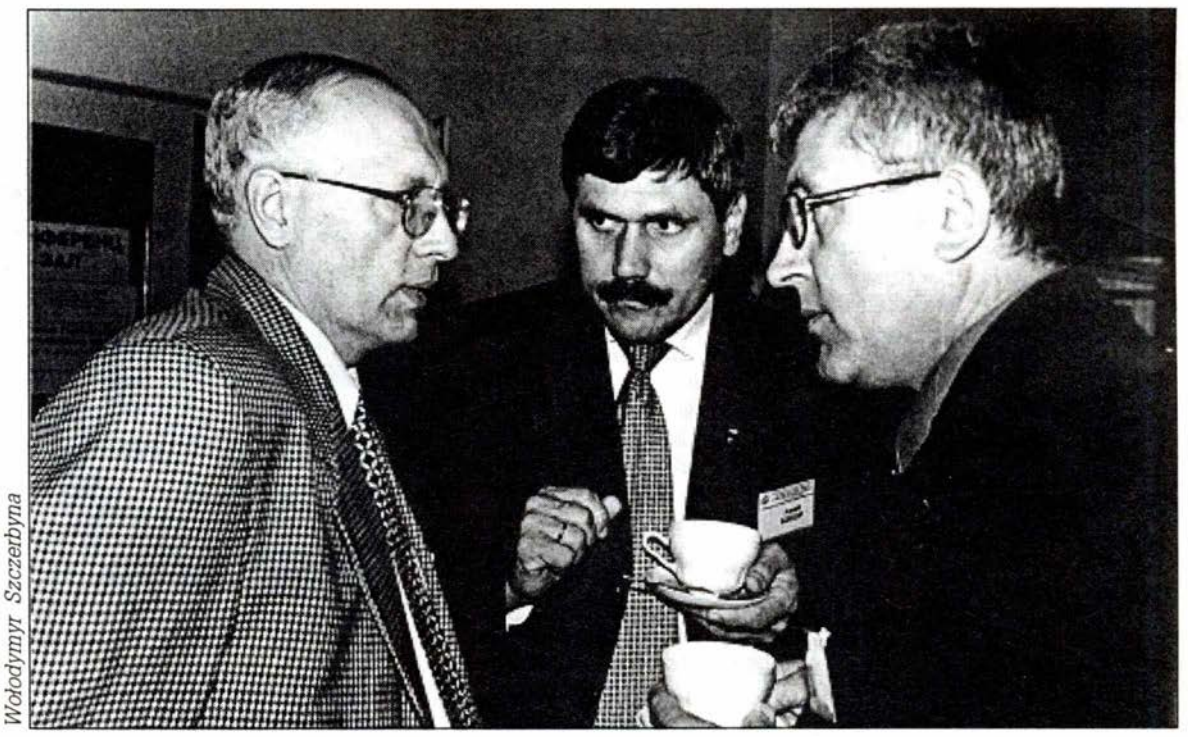

Wołodymyr Szczerbyna

Kontaktom między samorządami lokalnymi Ukrainy i Polski poświęcona była konferencja zorganizowana przez Instytut Transformacji Społecznych. Na zdjęciu (od lewej): organizatorzy O. Soskin i A. Kosiur w rozmowie w kuluarach. **(Patrz str. 2)**

LATO WOŁA!

Władysław Niehrebecki

Za chwilę pociąg ruszy i powiezie na wakacje do Polski kolejną grupę młodzieży z kijowskiej szkoły nr 33 (z nauczaniem języka polskiego) pod opieką p. Natalii Doroszkiewicz. Życzymy wspaniałych wrażeń i słońca!

Czas na realizację planów

W dniach od 2 do 5 lipca na Ukrainie przebywała delegacja Sejmu RP na czele z Marszałkiem Sejmu p. Maciejem Płażyńskim. W ciągu trzech dni ekipa polskich polityków odwiedziła trzy ukraińskie miasta: Odesę, Kijów i Lwów. W trakcie wizyty odbyły się spotkania z Prezydentem Ukrainy Leonidem Kuczmą, premierem Wiktorem Juszczenkiem, przewodniczącym Rady Najwyższej Ukrainy Iwanem Pluszczem, przedstawicielami ukraińskiego parlamentu. Członkowie delegacji znaleźli również czas na szereg spotkań z Polakami, mieszkającymi na Ukrainie. Pan Marszałek M. Płażyński zgodził się także odpowiedzieć na pytania korespondenta "DK" i dziennikarzy innych wydań ukraińskich.

- Panie Marszałku, rozpoczął Pan swoją wizytę od odwiedzin terminalu w Odessie. Ta budowa ropociągu "Odesa-Brody-Gdańsk" jest życiowo ważną inwestycją dla Ukrainy. Jakie znaczenie przedstawia ten projekt dla Polski?

- Mieszkam w Gdańsku i dobrze się składa, że zaczynam wizytę na Ukrainie od Odesy, bo to są krańce tego korytarza transportowego i jednocześnie krańce ropociągu.

Ropociąg sam jest oczywiście interesem strategicznym dla Ukrainy, bo wiąże się on z kwestią niezależności energetycznej, która zawsze stanowi podstawę suwerenności państwa.

Ukraina musi mieć inne możliwości źródeł energii, chociażby po to, żeby móc inaczej negocjować z Rosją i żeby być bardziej elastyczną, jeżeli chodzi o szanse wyboru. W związku z tym jest dla nas oczywistym zaangażowanie strony ukraińskiej w terminal i cały ropociąg do Brodów.

Polska też szuka dywersyfikacji, jeśli chodzi o ropę i gaz. Chociaż z racji położenia wygląda to nieco inaczej. Czyli, jeśli mówimy o gazie ziemnym, to w najbliższym czasie sfinalizujemy zakup gazu z Norwegii. Jeśli zaś chodzi o ropę, to mamy lepszą sytuację niż wy: mamy terminal w Gdańsku, w porcie, i zaopatrujemy się w części ropą arabską poprzez rurociągi.

Ciąg dalszy na str. 3

PIERWSZY KROK KU SOBIE

W dniach 6-8 lipca br. w Kijowie przebywała delegacja z Polski na czele z dyrektorem Biura Pełnomocnika Rządu RP do Spraw Rodziny Katarzyną Mazela, reprezentująca polski ruch młodzieżowy.

Delegacja ta wspólnie z przedstawicielami Narodowego Komitetu do Spraw Młodzieży i Sportu Ukrainy wzięła udział w pracach Komisji Ukraińsko-Polskiej ds. Współpracy i Wymiany Młodzieży, w wyniku czego podpisano Protokół określający wspólne przedsięwzięcia przewidziane w tym zakresie do końca roku bieżącego i w perspektywie roku 2001.

Dokument mówi o rozszerzeniu wymiany ekspertów w najważniejszych dziedzinach pracy z młodzieżą, utworzeniu odpowiedniej bazy danych jak też o przeprowadzeniu polsko-ukraińskich targów organizacji młodzieżowych prezentujących ich dorobek.

Strony wyraziły zgodę, co do potrzeby animowania wymiany młodzieżowej z udziałem mniejszości polskiej na Ukrainie i ukraińskiej w Polsce przy zaangażowaniu do tych kontaktów również młodzieżowych organizacji pozarządowych.

Zaakceptowano wsparcie współpracy trójstronnej: polsko-ukraińsko-niemieckiej.

(PANT)

Pierwsze świadectwa wręczono w parafii

Naprawdę wielką radością dla parafii św. Mikołaja było nader skromnie wręczenie przez o. Wojciecha świadectw o ukończeniu półtorarocznego kursu nauki języka polskiego, prowadzonego przez wiadomego dziennikarza i nauczyciela Eugeniusza Gołybarda.

Zajęcia odbywały się bezpłatnie w dwu grupach dla początkujących i zaawansowanych według programu autorskiego na zasadach "otwartych drzwi" co niedzielę o godz. 9-00 i 12-30. W przeciągu półtora roku przez podziemia kościoła św. Mikołaja (właśnie w dolnej części kościoła odbywały się zajęcia) przewertowało się 65 słuchaczy stanowiących młodzież, dzieci, jak też osoby starsze. Każdy uczęszczał na lekcje tak długo, ile sobie życzył i uważał dla siebie za pożyteczne. Większość uczniów, a zwłaszcza studentów wyższych uczelni oraz uczniów szkół, rezygnowali z zajęć po oswojeniu elementarnych umiejętności czytania i pisania po polsku.

Ale i ta bariera nie była łatwą do pokonania, aczkolwiek zadania domowe najczęściej polegały na napisaniu krótkiego utworu, jak na przykład listu do przyjaciela na określony temat albo sporządzenia podania do urzędu w konkretnej sprawie, ułożenia dialogu ze znajomą czy też recenzji na przeczytaną książkę etc.

Mimo prawdziwie spartańskich warunków - zimno i wilgoć piwnicy kościoła a niekiedy brak najprostszych narzędzi niezbędnych dla przeprowadzenia lekcji; nie mówiąc już o tym, że nie tylko wszystkie podręczniki, ale nawet żarówki nauczyciel musiał przynosić ze sobą - zajęcia odbywały się zawsze w ciekawej i wesołej atmosferze. Nieraz wykorzystywano materiały z "Dziennika Kijowskiego" a niektórych autorów ciekawszych artykułów udało się zaprosić na miłe pogawędki.

W trakcie egzaminu (komisji egzaminacyjnej przewodniczyła prezes Stowarzyszenia Nauczycieli-Polonistów Kijowa p. Natalia Doroszkiewicz) do którego przystąpiła najbardziej aktywna część słuchaczy, odpowiedni poziom wiedzy zademonstrowało siedmiu słuchaczy, którym to wręczono oficjalne świadectwa.

Irena Dowżenko

P.S.

Niestety, jak na razie, kościół nie oddano jeszcze wiernym. Urzęduje w nim dyrekcja tzw. Domu Muzyki Organowej, która z ramienia Ministerstwa Kultury faktycznie czerpie materialne korzyści ze świątyni, sprzedając bilety na koncerty muzyczne.

Stąd też w obecnej sytuacji wierni, praktycznie, wynajmują kąt u państwa dla służby Bożej we własnym domu, który ich własnością nie jest!

Instytut Transformacji Społeczeństwa pracuje na pojednanie ukraińsko-polskie

Współpraca

Prawda jest taka, że Ukraina wciąż jeszcze drepcze na miejscu depcząc ślady własnych stóp i nucąc smutną pieśń o trudnych dniach szarej rzeczywistości, wówczas, gdy Polska nie tylko wie, czego chce, ale umiejętnie i konsekwentnie podąża naprzód drogą wieloaspektowego reformowania swego państwa.

W jaki sposób połączyć interesy?

Zawsze trudno jest pisać o rzeczach oczywistych, które stały się wprost banałami (aż do obrzydliwości), nabierając stopniowo kształtu suchych haseł takich, jak: a) Ukraina stanie się naprawdę niezależna tylko wtedy, kiedy uniezależni się od Moskwy; b) rozwój kulturowy i oświatowy Ukrainy musi mieć potężne podłoże ekonomiczne; c) zbudowanie mocnego podłoża ekonomicznego Ukrainy możliwe jest tylko na fundamencie patriotyzmu; d) fundament patriotyczny na Ukrainie można zbudować obecnie tylko w oparciu na współrzędny układ narodowy Polski, która ma największe doświadczenie w rozwiązywaniu problemów charakterystycznych również dla kraju nad Dnieprem.

Ukraina ma dobrą glebę i surowce, natomiast Polska ma zorganizowane społeczeństwo, w którym wartości duchowe są włączane do systemu politycznego państwa, a jednolitość narodu opiera się na demokratycznym pluralizmie i współczesnej technologii sprawowania władzy.

W dodatku te dwa kraje mają, poprzez swoje usytuowanie, naturalny monopol na najsmaczniejszy kawałek Bałtycko-Czarnomorski w samym centrum Europy. Nie sytuacja, a dar Boży!

Nie widzieć, nie rozumieć, nie wykorzystać tego daru może tylko albo bardzo głupi albo naprawdę bardzo, powiedziałbym, paskudny i podstępny polityk. Zwłaszcza, gdy widzi on, że Polska - kraj bez szczególnych surowców, leżący na biednych ziemiach już pokonała kryzys, wtedy gdy Ukraina, z jej oczywistymi bogactwami naturalnymi nadal idzie drogą zgorszeń.

Pan Oleg Soskin, doktor ekonomii, dyrektor Instytutu Transformacji Społeczeństwa (ITS) w Kijowie, nie czeka na nastąpienie bardziej sprzyjających warunków na Ukrainie, a stara się, jak może, o stworzenie takich warunków.

Wołodymyr Szczerbyna

Dyskusji prowadzi dyrektor Instytutu Transformacji Społecznych Oleg Soskin

Cała praca instytucji pana O. Soskina skierowana jest na jak najściślejsze powiązanie wzajemnych interesów Ukrainy i Polski.

Nie piękne hasła, lecz żmudna praca

Proszę sobie wyobrazić: tylko w ciągu pierwszego kwartału bieżącego roku ITS przeprowadził trzy konferencje o charakterze "okrągłego stołu" na aktualne tematy, z zaangażowaniem znanych autorytetów ze sfer nauki, szefów resortów, ministrów, osobistości ze świata kultury, duchowieństwa i działaczy społecznych.

Warto wymienić chociażby kilka tematów, omówienie których wywołało największy rezonans wśród elity ukraińskiej: "Nie powinniśmy dopuścić do utraty Krymu", "System podatkowy Ukrainy", "Polska i Ukraina w Euro-Azjatyckim korytarzu ropy naftowej", "Mity i realia reformy administracyjnej w Ukrainie", "Rurociąg Odesa-Gdańsk musi zafunkcjonować!", "Pozarządowe organizacje na Ukrainie i w Polsce w dążeniach do wspólnego celu", "Ukraina - NATO i polskie doświadczenie w dziedzinie bezpieczeństwa".

Na jednej z ostatnich konferencji poświęconej najbardziej ostrym problemom dnia dzisiejszego Ukrainy zatytułowanej "Doświadczenia gospodarki okresu transformacji" swoimi rozważaniami z zebranymi podzielił się reformator polskiej gospodarki - Leszek Balcerowicz, zaś w organizacji konferencji pt. "Modele rozwoju krajów postkomunistycznych" uczestniczył Instytut Polski w Kijowie.

Stwórzmy sprawne mechanizmy współpracy

Niezachwiany autorytet O. Soskina i skuteczne działania Instytutu Transformacji Społecznych sprawiły, że właśnie ITS otrzymał grant w ramach programu "Inicjatywa współpracy Polska-USA - Ukraina" na wykonanie projektu "Formowanie mechanizmów współpracy regionalnej między władzą lokalną a kołami biznesu Ukrainy i Polski", projektu realizowanego przy wsparciu Agencji Rozwoju Międzynarodowego USA (USAID).

Pierwszym krokiem realizacji projektu stała się zorganizowana przez ITS konferencja naukowo-praktyczna pt. "Doskonalenie stosunków Ukrainy i Polski na szczeblu samorządów lokalnych: formy i perspektywy".

W obradach wzięli udział merowie dziesięciu miast Ukrainy i prezydenci ośmiu miast Polski, przedstawiciele Agencji Rozwoju Regionalnego z obu krajów, Ambasady RP na Ukrainie (w tym BRH), Ambasady USA na Ukrainie, Instytutu Polskiego w Kijowie, pracownicy funkcyjni organizacji pozapaństwowych, wyższych uczelni, dziennikarze.

Omówiono ciekawe zagadnienia z problematyki reformowania administracji w Polsce i na Ukrainie, perspektywy rozbudowy polsko-ukraińskich Agencji Rozwoju Regionalnego, opracowano mechanizmy współpracy między samorządami lokalnymi a sferą przedsiębiorczości.

Podczas konferencji podjęto wiele ciekawych inicjatyw i zaproponowano praktyczne rozwiązania problemów współpracy między władzami szczebla lokalnego Ukrainy i Polski.

Eugeniusz Gołybard

Sukces

Praca nad sobą daje owoce

Szczególnie owocnym był ubiegły rok szkoły dla uczennicy kijowskiej szkoły Nr 149 Helenki Juldaszewej. Dziewczynka nie tylko pomyślnie przeszła do klasy ósmej, z bardzo dobrymi ocenami ze wszystkich przedmiotów (a zwłaszcza z języka niemieckiego i angielskiego) ale wykazała, również, doskonałe wyniki na końcowym egzaminie z języka polskiego w szkole niedzielnej, przy parafii św. Mikołaja, otrzymując odpowiednie świadectwo z rąk o. Wojciecha.

Ostatnio pasją twórczą Helenki jest recytacja wierszy w języku polskim. Jej debiut na scenie Domu Nauczyciela w jubileuszowych koncertach zespołu folklorystycznego "Jaskółki" został bardzo przychylnie przyjęty przez publiczność.

Na razie szczytem jej tegorocznych sukcesów stał się występ na IX Ogólnoukraińskim Konkursie Recytatorów im. T. Szewczenki - najbardziej prestiżowej, wśród tego rodzaju imprez. Na tej zaszczytnej scenie H. Juldaszewa, poza obowiązkowym wierszem T. Szewczenki w języku ukraińskim, z wielkim zapałem i wyrazistością wykonała dwa polskie wiersze.

Jej starania artystyczne zostały odznaczone Specjalnym Dyplomem Konkursu, wyróżnione listem pochwalnym oraz nagrodami książkowymi. A zatem Helenka ma już za sobą pomyślny początek długiej drogi "ad astra".

Eugeniusz Gołybard (zdjęcie autora)

Helena Juldaszewa - laureatka IX Ogólnoukraińskiego Konkursu Recytatorskiego im. T. Szewczenki

Czas na realizację planów

Wizyta

Ciąg dalszy ze str. 1

W związku z tym posiadamy możliwość wyboru: z jednej strony, jest to ropa rosyjska, z drugiej strony,w zależności tylko od potrzeby, od ceny, terminal w Gdańsku może nagromadzić 25-30 mln ton - z dużą rezerwą.

Oczywiście jesteśmy świadomi potrzeby politycznej budownictwa ropociągu "Odesa-Brody - Gdańsk". On jest też na naszą korzyść. Ale musimy znaleźć również wspólne elementy ekonomiczne. Bo im więcej źródeł, tym lepiej.

A, poza tym, za tranzyt też będą pieniądze. W związku z tym jesteśmy na to otwarci. Ale musimy wszystko wspólnie wyliczyć, gdyż ten ropociąg musi przynosić zwrot kapitału, włożonego w jego budowę. Musimy się porozumieć co do strony ekonomicznej i mam nadzieję, że to się wydarzy.

- Budownictwo rurociągu "Odesa- Brody - Gdańsk" nie jest chyba jedynym pytaniem, które interesowało Pana Marszałka w trakcie niniejszej wizyty na Ukrainie?

- To jedno z pytań. A, przede wszystkim, celem naszej wizyty jest współpraca parlamentarna, gdyż jesteśmy tu z delegacją parlamentarną. W tym kwestie dotyczące sytuacji Polaków na Ukrainie są szczególnym dla nas tematem. W każdym mieście spotykaliśmy się z Polakami: w Odesie, w Kijowie, we Lwowie. I to jest naturalne zainteresowanie.

Kwestia regionalna jest też bardzo istotna. Jeżeli chodzi konkretnie o Polaków zamieszkałych w Odesie to istotnym problemem jest brak lokalu dla ich spotykania się przy niemożliwości odzyskania Domu Polskiego, który funkcjonował do 1923, czy 1925 roku, a później bolszewicy go skonfiskowali.

W Kijowie palącą jest sprawa odzyskania kościoła świętego Mikołaja. To są kwestie, które, być może, nie są podstawowymi kwestiami politycznymi, ale, tym nie mniej, są one istotne. Sądzę, że warto je rozwiązywać. Tym bardziej, że my, po stronie polskiej, uważamy, że w miarę dobrze dbamy o mniejszość ukraińską: w Polsce są szkoły podstawowe, średnie, są wydawnictwa. I wszystko to jest finansowane z budżetu państwa polskiego.

Chcielibyśmy także, żeby również po stronie ukraińskiej pewne kwestie, które uważamy, że są możliwe do rozwiązywania, były rozwiązywane. Bo zwrot kościoła nie jest kwestią wydatków z budżetu, jest po prostu decyzją polityczną.

Zbyt często jesteśmy w sytuacji takiej, że przez ileś z kolei lat przyjeżdżamy i za każdym razem mówimy, o tym, na przykład, że nie możemy wybudować szkoły polskiej w Mościskach, czy odzyskać kościoła. I to jest jeden z tematów takich spotkań.

- Jakie reakcje na skutek tych rozmów wykazywała strona ukraińska?

- Są deklaracje otwartości i chęci. Ale, szczerze mówiąc, chcielibyśmy, żeby te deklaracje zamieniły się w podpis, żeby coś zrealizowano. I to jest pewien żal wyrażany ze strony tutejszych Polaków. To jednak następuje zbyt wolno.

- Ostatnim czasem współpraca polsko-ukraińska na najwyższym poziomie, na poziomie rządowym bardzo się ożywiła. Oprócz wizyt oficjalnych, często odbywają się rozmaite konferencje, spotkania w gronach polityków, naukowców,w różnych kręgach społeczno-politycznych. Często są piękne plany. Lecz czegoś jeszcze nie wystarcza, żeby te wspaniałe pomysły zostały zrealizowane?

- Tak, jak pani mówi: piękne są plany, ale nadszedł już czas na realizację tych planów. A są one związane, jak np. w sytuacji ropociągu "Odesa- Gdańsk", z rachunkiem ekonomicznym, czyli po prostu, z pieniędzmi.

Stanisław Panteluk

Marszałek Sejmu RP Maciej Płażyński i Przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Iwan Pluszcz podczas przyjęcia w Ambasadzie RP na Ukrainie

Jeśli chodzi o kwestie na pozór drobniejsze, ale pokazujące jednak intencje dobrej woli, to istnieje po prostu potrzeba decyzji. Mam tu na uwadze właśnie te kwestie szkół polskich, kościołów itp. Jest to istotne.

Na przykład, prezydent Kuczma z prezydentem Kwaśniewskim spotykają się najczęściej ze wszystkich prezydentów w Europie. Ale z tych rozmów po pewnym czasie musi coś wynikać, muszą się przekładać nawet na drobne rzeczy. Bo inaczej między naszymi społeczeństwami nastąpi pewne zniecierpliwienie.

Czyli te wielkie hasła polityczne muszą się stopniowo przekładać albo na małe kwestie, które są do wyeliminowania - powiedzmy szkoła, kościół itp., albo na większe kwestie takie jak: ropociąg, współpraca gospodarcza, etc. Bo sama polityka dla polityki po pewnym czasie staje się sztuczną. Politycy nie spotykają się po to, żeby wyrazić deklarację, że chcą ze sobą współpracować, ale po to, żeby ta współpraca faktycznie istniała.

Wydaje mi się, że w tej współpracy polsko-ukraińskiej też najwyższy czas na zamykanie pewnych spraw. Po to, żebyśmy tylko przez 10 lat nie mówili, że jesteśmy partnerami strategicznymi. Bo każdy z przeciętnych naszych obywateli może powiedzieć: "Dobrze, a co to jest strategiczny?"

- Polska jest blisko wejścia do Unii Europejskiej. Czy nie spowoduje to jeszcze większej przepaści między naszymi gospodarkami?

- Polska będzie członkiem Unii Europejskiej - nie wiem, czy tak, jak my byśmy chcieli - w 2003 roku, czy będzie to później. Ale można by powiedzieć, że to jest podobna sytuacja, jak między Polską i Niemcami. Lepiej mieć partnera dobrego, możliwie zasobnego, bo wtedy więcej można od niego uzyskać.

Tak, że to wejście Polski do Unii potencjalnie, nawet jeśli przyniosłoby pewien minus w postaci wiz, jednak przyniesie Ukrainie więcej korzyści. Bo zasobniejsza Polska, korzystająca z funduszy Europejskich, będzie mogła łatwiej angażować się w rozwiązywanie problemów ukraińskich, inwestycje ukraińskie, we współpracę ukraińską. Według mnie, ta wspólnota interesów jest ewidentna. Nie mówiąc o tym, że trzeba zakładać, iż Unia Europejska pójdzie dalej. A w jakim tempie, będzie to zależało również od Ukrainy.

Rozmowę zanotowała
Ludmiła Slesariewa

STYPENDIA "SEMPER POLONIA"

Wszystkich studentów uczelni ukraińskich zamierzających ubiegać się o przyznanie stypendium Fundacji "Semper Polonia" informujemy, iż w tym celu należy złożyć podanie, życiorys, wniosek o przyznanie stypendium i zaświadczenie (wraz z ocenami) wystawione przez władze uczelni potwierdzające ukończenie przez kandydata danego roku studiów.

O stypendium mogą ubiegać się studenci, którzy:

- **posiadają polską narodowość lub polskie pochodzenie;**
- **ukończyli, co najmniej, drugi rok studiów;**
- **osiągają, co najmniej, dobre wyniki w nauczaniu;**
- **w dostatecznym stopniu posługują się językiem polskim.**

Termin składania wniosków upływa z dniem 25 lipca 2000 r.

(KS)

INSTYTUT POLSKI W KIJOWIE

ПОЛЬСЬКИЙ ІНСТИТУТ У КИЄВІ

має честь запросити
15 липня 2000 року
о 19 годині Червоний зал
Будинку кіно
(вул. Саксаганського, 6)

З І Р К И ЄВРОПЕЙСЬКОГО ДЖАЗУ

ТОМАШ СТАНЬКО
КВАРТЕТ

Томаш Станько,
Марчін Васілєвський
Славомир Куркєвіч,
Міхал Мішкєвіч

Вхід вільний

Додаткова інформація за тел. 246 68 65

Pielgrzymka

Polska droga nadziei

Papież Jan Paweł II jest dzisiaj bezsprzecznie największym na świecie autorytetem ludzi dobrej woli. Ojciec Święty, jak nikt inny, potrafi jednoczyć dokoła siebie Polaków. Dlatego chyba największa Jubileuszowa Pielgrzymka Narodu Polskiego do Watykanu odbyła się 6 lipca br.

W tym dniu na placu św. Piotra zebrało się ponad 30 tys. polskich pątników. Przewodniczył tej pielgrzymce narodowej Prymas Polski Józef Glemp. Kardynałowie Gilbinowicz i Macharski wraz z 50 biskupami - stanowili jakby duchowną czołówkę pielgrzymki polskiej do Ojca Świętego. W tym dniu wszędzie w Stolicy Apostolskiej dominowały barwy biało-czerwone i język polski. Na placu św. Piotra było gwarnie od muzyki i śpiewów polskich.

Sławne polskie zespoły folklorystyczne "Mazowsze" i "Śląsk", Orkiestra Wojskowa Pogranicza, kapele góralskie, śpiewak Krzysztof Krawczyk z zespołem i inni artyści tworzyli niezwykłą atmosferę w tym świętym dla każdego katolika miejscu.

Szczególnie sympatycznie brzmiały skoczne rytmy góralskie, tak lubiane przez Jana Pawła II. Na placu watykańskim w Rzymie można było zrozumieć, że tylko dzięki swoim tradycjom, kulturze a przede wszystkim wierze katolickiej Polacy potrafią się zjednoczyć w jedno ciało narodowe. A będąc w jedności są niezwyciężeni.

I chyba w wędrówce Polaków ku wolności Krzyż Pana Jezusa był zawsze dla nas drogowskazem. Kto tracił wiarę katolicką przestawał z czasem być Polakiem. W tym pięknym lipcowym dniu na placu św. Piotra śpiewał Krzysztof Krawczyk pieśń katolicką "Pan mym Pasterzem". Ten głos dotykał najgłębszych strun każdego prawdziwego Polaka czy Polki. Przypomniało mi się, że ten wybitny polski śpiewak, gdy wrócił do zdrowia po ciężkich skutkach wypadku samochodowego ponownie się nawrócił i śpiewa obecnie na chwałę Jezusowi i Matce Boskiej.

W tym upalnym dniu 6 lipca modlono się w Bazylice św. Piotra i na sąsiadującym z nią placu za Papieża Polaka i kościół Katolicki. W swoim Apostolskim błogosławieństwie Jan Paweł II powiedział, że cieszy się, że Polacy tak licznie przybyli do Rzymu. Przypomniał, że jeszcze w 1966 r. Polacy razem z Prymasem Tysiąclecia ks. kardynałem Stefanem Wyszyńskim zjednoczyli się w uroczystej Mszy św. poświęconej jubileuszu Tysiąclecia przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa.

Natomiast dzisiaj - kontynuował Papież - chcemy, aby tutaj w Watykanie była obecna nasza kultura polska - taka przecież katolicka. Chciałbym też przywołać tutaj sławnych mężów stanu, ciała których spoczywają na Wawelu. Niech przyszłe pokolenia Polaków także

przyczynią się do kształtowania chrześcijańskiego oblicza, nie tylko naszego narodu, ale i całej Europy. Módlmy się o wiarę żywą, aby Najświętsza Maryja Panna zawsze miała Naród Polski w swojej opiece.

Papież Jan Paweł II zakończył swoje błogosławieństwo tak bliskim każdemu Polakowi - Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Eugeniusz Tuzow-Lubański

Шукаю інформацію про Бжозовських гербу Беліна, мешкали на Поділлі до 1917 р.

Олександр Васильківський
вул.Котовського, 2,
с. Соколівка,
Крижопільський район,
Вінницька область
24634

Ogłoszenia

- 65-річна жінка, яка мешкає у Польщі, під Вроцлавом, візьме на постійну роботу 35-40-річну самотню жінку. Оплата праці - 100 доларів США на місяць. Надається окрема кімната, харчування.Потрібно готувати їжу та готувати. Звертатися за адресою: Piotr Siemaszkiewicz, Plac Grunwaldzki 10/25, 50-384 Wrocław, Polska. tel. 8-1048-71-321-92-15
- Интересуют работы польских живописцев до 1950 г. Пейджер: (044) 2345656 аб. 8214

U nauczycieli

W dniu 30 czerwca br. w mieście Chmielnickim odbyła się kolejna konferencja nauczycielska na temat: "Kreowanie Tożsamości Edukacji Polskojęzycznej na Ukrainie"

Konferencja Nauczycielska w Chmielnickim

Pozwolę sobie przypomnieć, że ruch nauczycielski na Ukrainie posiada już kilka roczną historię. Pierwszym większym zgromadzeniem nauczycieli polskich na Ukrainie stało się w grudniu 1996 roku I Forum Zjednoczenia Nauczycieli Polskich na Ukrainie, które poświęcone było tematowi: "Potrzeby i możliwości rozwoju szkolnictwa polskiego na Ukrainie", toczyło swe obrady w Chmielnickim, a zorganizowane zostało przez Federację Organizacji Polskich na Ukrainie przy współudziale miejscowego Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego w Chmielnickim. W owym Forum wzięło udział ponad 70 delegatów z 14 obwodów Ukrainy.

Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" wystąpiło wtedy jako jego sponsor i sfinansowało zarejestrowanie statutu Zjednoczenia Nauczycieli Polskich na Ukrainie w Ministerstwie Sprawiedliwości Ukrainy, 21 października 1996 roku.

W latach 1996-2000 odbyły się liczne seminaria, konferencje, posiedzenia Zarządu ZNP na Ukrainie, na których rozpatrywano i w miarę możliwości rozwiązywano problemy stojące przed nauczycielami uczącymi języka polskiego lub przedmiotów w języku polskim.

Szczególnie obfitym w wydarzenia był rok szkolny 1999/2000.

W kwietniu 1999 roku w Domu Polskim w Kijowie w obecności Konsula Generalnego RP w Kijowie odbyło się spotkanie Zarządu ZNP na Ukrainie z pracownikami Ministerstwa Oświaty Ukrainy - Żanną Koszkiną i Dymytrem Weryniakiem. Odbyła się ostra dyskusja, zainicjowana przez Jana Glinczewskiego, nauczyciela z Winnicy, która dotyczyła problemów oświaty polskiej mniejszości narodowej.

W październiku 1999 roku w Kijowie w gościnnych pomieszczeniach "ENERGOPOLA" przeprowadzona została wspólna konferencja nauczycieli języka polskiego - obywateli Ukrainy i obywateli Polski. Konsulat Generalny RP w Kijowie wystąpił jako sponsor konferencji.

Ostania, wspomniana na wstępie, konferencja w Chmielnickim zgromadziła ponad 85 delegatów z różnych regionów Ukrainy.

Jej oficjalnymi gośćmi byli: przedstawiciel Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" z Warszawy Beata Czech, przedstawiciel Rady Obwodowej ds. Mniejszości Narodowych w Chmielnickim Jurij Błażewicz, ksiądz Wiktor Tkacz z Chmielnickiego oraz duszpasterz nauczycieli -Stanisław Lityński z Kijowa.

Funkcję prowadzącej, zgromadzenie powierzyło Marcie Markuninej, dyrektorce szkoły polskiej nr 10 we Lwowie, członkowi Zarządu ZNP.

Pani Julia Sierkowa, prezes ZPN na Ukrainie, wystąpiła ze sprawozdaniem o działalności ZNPnU w ciągu ostatnich trzech lat. W debatach zabrali głos wszyscy członkowie Zarządu ZNPnU. Uczestnicy konferencji szczerze wypowiadali się o swoich problemach, o troskach, powiązanych z nauczaniem w języku polskim.

Prezes ZPU Stanisław Kostecki w swoim przemówieniu, podkreślając swoje zaangażowanie w sprawy oświaty polskiej mniejszości narodowej, poinformował, że stara się o zorganizowanie klasy polskiej w szkole nr 33 w Kijowie.

Ostatnią częścią programu konferencji stały się demokratycznie przeprowadzone wybory władz Zjednoczenia Nauczycieli Polskich na Ukrainie na kolejną trzyletnią kadencję.

Prezesem ZNPnU ponownie wybrana została Julia Sierkowa. Fakt ten świadczy o powszechnej akceptacji jej wysiłków na rzecz rozwoju szkolnictwa polskiego na Ukrainie. Założone przez nią liczne ośrodki metodyczne w różnych regionach Ukrainy działają skutecznie.

Wyniki wyborów odzwierciedliły też szeroką geografię miejsc zamieszkania Polaków na Ukrainie.

Do Zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego na Ukrainie weszli: Julia Sierkowa - Chmielnicki; Marta Markunina - Lwów; Adam Chłopek - Drohobycz (założyciel gazety "Głos Nauczyciela" i autor programu szkół sobotnich); Ewa Bagińska - Żytomierz; Mirosława Starowierow - Żytomierz; Nadzieja Susznicka - Kijów; Teresa Teterycz - Mościska; Łucja Uszakowa - Czerniowce; Jerzy Wasidłow - Iwano-Frankowsk; Łarysa Wermińska - Berdyczów: Wiktoria Guzowska - Winnica.

W przyjętej na konferencji uchwale programowej podkreślono, iż w toczącej się obecnie reformie szkolnictwa na Ukrainie nauczyciele zrzeszeni w ZNPnU powinni zająć godne miejsce. Zwrócono uwagę na potrzebę promowania stałych form nauczania języka polskiego i głębszego wejścia w systemy oświaty funkcjonujące na Ukrainie.

Mówiono o konieczności stworzenia systemu doskonalenia kwalifikacji nauczycieli języka polskiego i usprawnieniu organizacji działalności metodycznych ośrodków regionalnych.

Atmosfera konferencji pozwala wierzyć, że dalsza działalność ZPNnU będzie owocną.

Tak nam dopomóż Bóg!

Nadzieja Susznicka

(wiceprezes ZNP - Kijów)

Zagadki przyrody

UWAGA... PIORUN!

Jako, że weszliśmy już w pełnię lata proponujemy naszym Czytelnikom temat od niepamiętnych czasów z nim powiązany i intrygujący a mianowicie zjawisko burz i piorunów, w tym kulistych.

Burza nadciągnęła i niebo zapaliły błyskawice. Fascynujące zjawisko przyrody od wieków pobudza ludzką wyobraźnię i jest przedmiotem dociekliwych badań naukowych. Beniamin Franklin przeprowadzając swój słynny eksperyment z latawcem udowodnił, że pioruny nie są niczym innym jak ogromnymi, długimi iskrami elektrycznymi, które powstają w trakcie gwałtownych wyładowań atmosferycznych.

Z wielu rodzajów piorunów zagadką dla uczonych jest nadal, tak zwany, piorun kulisty. Według różnych opisów jest to mały kłąb ognisty ("świecąca kula"), który w czasie burzy pojawia się w pobliżu ziemi, trwa niezwykle krótko, i niekiedy wybucha, niszczy i zabija. Taki piorun w 1753 r. zabił fizyka G. Richmana, współpracownika wybitnego uczonego rosyjskiego M. Łomonosowa.

Współcześni nam badacze tak opisywali to zagadkowe zjawisko: "Piorun kulisty ma kształt kuli lub gruszy. Rozróżnić należy pioruny kuliste, swobodnie poruszające się w powietrzu, i osiadłe, tkwiące nieruchomo na jakimś przedmiocie albo poruszające się po nim. Barwa pioruna kulistego jest zwykle czerwona z niebieską aureolą (otoczką). Piorun osiadły ma postać oślepiająco białych lub niebieskich kul. Średnica kul wynosi około 10-13 cm. Trwanie pioruna kulistego wynosi od części sekundy do kilku minut."

Zdaniem znanego francuskiego fizyka i astronoma Matilce wybuchowa materia (będąca specjalnym połączeniem azotu z tlenem albo wieloatomowego tlenu) powstaje w wyniku atmosferycznych wielkich napięć powierzchniowych. Napięcia te, poprzedzające wyładowania, ową materię wybuchową ściskają do objętości o minimalnej powierzchni i tworzą z niej ciało kuliste, czyli zjawisko pioruna kulistego.

PIORUN O NIEZWYKŁEJ FANTAZJI

Potrafi wpaść przez komin lub okno, krążyć po mieszkaniu, rozbić ścianę, znika nagle lub pęka z hukiem, czasem rozsypując się na deszcz iskier. Astronom C. Flammarion opisał następujący wypadek, który zdarzył się w 1901 r. w Uralsku:

"Nagle rozległ się silny grzmot i przed drzwiami zjawiła się oślepiająca kula ognista, która powoli opadła ku ziemi i skierowała się do drzwi. Kula dotknęła głowy K., któ-

ra schyliła się: po czym piorun kulisty upadł na ziemię w środek towarzystwa... wpadł do pokoju gospodarza, poparzył mu nogi, wyrządził wiele szkód, wszedł do pieca w sąsiednim pomieszczeniu, rozwalił kominek, wreszcie stłukł szybę i wyleciał przez okno. W sieni leżało kilka nieprzytomnych osób; K. była martwa! Piorun trafił ją w kark, przebiegł przez plecy i lewe biodro, zostawiając na ciele czarny ślad."

Współcześnie pioruny kuliste posądza się o nagłe "wyłączanie" telewizorów i radioodbiorników, o przerywanie rozmów telefonicznych czy "naciskanie" dzwonków elektrycznych w bramach domów. Podobno ze zręcznością legendarnych złodziei potrafią także przywłaszczać sobie pierścionki i bransolety, nie zdejmując ich z ręki nikomu. Metal tych wyrobów po prostu wyparowuje w ułamkach sekundy, na ręce nie pozostawiając najmniejszego śladu.

Szwedzki geofizyk K. Benedickson wysunął hipotezę, że słynne "latające talerze" być może są właśnie dużymi piorunami kulistymi. Badania niecodziennych zjawisk prowadzi się w wielu ośrodkach naukowych świata. Ale dotychczas nie udało się sfotografować z bliska pioruna kulistego, i mimo wielu wysiłków, wytworzyć go sztucznie w laboratorium. Niektórzy naukowcy powątpiewają nawet w jego istnienie.

HIPOTEZY I PRZYPUSZCZENIA

Zwolennicy pioruna kulistego wysuwają różne teorie i hipotezy, oto niektóre z tych współczesnych poglądów:

- piorun kulisty jest skupiskiem plazmy, a zjawisko wywołuje zwykła błyskawica liniowa;
- powstaje ze zwykłej błyskawicy, lecz energię czerpie z tal radiowych wysyłanych podczas wyładowań atmosferycznych;
- jest płomieniem, w którym spalają się wybuchowe substancje chemiczne, zapalone uderzeniem pioruna zwykłego;
- tworzą go oderwane części kanału pioruna liniowego.

Istota zjawiska jest jednak nadal zagadką. Naukowiec B. Parfionow z Instytutu Badawczego Mechaniki Uniwersytetu Moskiewskiego uważa, że piorun kulisty składa się z dwóch części: w zewnętrznej powłoce przepływa silny prąd elektryczny i istnieje pierścieniowe pole magnetyczne, natomiast w środku kuli - panuje wysoka próżnia.

Potężne siły elektromagnetyczne kuli działają rozrywająco, a ciśnienie powietrza odwrotnie - ściskająco. Jak długo trwa równowaga tych sił, trwa także zjawisko pioruna kulistego. Hipoteza ta uzasadnia także znikanie bransolet i pierścionków. Stają się one jakby wtórnym uzwojeniem transformatora, w którym w ułamkach sekundy przepływa niezwykle silny prąd elektryczny. Jest on tak duży, że może wywołać zniknięcie nawet masywnych przedmiotów metalowych.

JAK ZACHOWAĆ SIĘ W CZASIE BURZY?

Kilka praktycznych rad i przestróg, szczególnie aktualnych w obecnym letnim sezonem urlopowo-wczasowym. Warto o nich pamiętać!

- Unikaj miejsc wysokich i odsłoniętych, np. pagórków bezdrzewnych i grzbietów górskich.
- W lesie sąsiedztwa najwyższych drzew.
- Chroniąc się pod drzewem nie opieraj się o jego pień, nie dotykaj gałęzi, nie siadaj na ziemi, nie rozstawiaj szeroko stóp. Drzewo stojące samotnie to obiekt zagrożony piorunem!
- Unikaj kontaktu z długimi przedmiotami metalowymi, a zwłaszcza jednoczesnego zetknięcia z różnymi przedmiotami metalowymi, jak szyny kolejowe i ogrodzenie z drutu.
- W budynkach nie dotykaj przewodów piorunochronowych, i urządzeń elektrycznych.
- W czasie burzy wyłącz telewizor i radioodbiornik unikaj anten radiowych podłączonych do wysokich drzew.
- Pioruny nie biją w samochody, a obudowa metalowa samochodu chroni kierowcę od skutków ewentualnego wyładowania. Ale raczej zatrzymaj pojazd, bo piorun może zwalić drzewo, albo uderzyć w jezdnię.
- Unikaj tafli wodnych pioruny często biją w nie. Prąd rozchodzi się po powierzchni wody i może przejść przez ciało pływaka. Piorun uderza także w małe łódki i kajaki.

(PRZ)

Proza

Fragment

NA PLACU POGODNEJ LUDZKOŚCI

Informacja o autorze

Henryk Olesiak urodził się w 1932 roku w Borysławiu, w województwie lwowskim. Ukończył studia z zakresu psychologii na Uniwersytecie Warszawskim. Doktorat z psychologii uzyskał na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Był pracownikiem naukowym na Politechnice Śląskiej, w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu oraz na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Debiutował w 1955 r. wierszem w lubelskiej "Kamenie".

W 1979 r. z powodów politycznych osiedlił się w Niemczech. Założył tam pierwszą Polską Poradnię Psychologiczną dla emigrantów. Organizuje publiczne odczyty i seminaria w języku polskim i niemieckim na temat zdrowia psychicznego, przystosowania, kultury polskiej.

W 1985 r. wraz z grupą polskich emigrantów założył w Dusseldorfie Instytut Kultury "Tradycja i Współczesność". Jest autorem szeregu książek prozatorskich i psychologicznych. Członek Unii Europejskiej, Członek Związku Literatów Polskich.

Z hotelu Bellevue przy Placu Madeleine szliśmy z Marią wolno, przyglądając się ludziom, ulicom i sklepom. Po godzinnej wędrówce, rozkoszując się atmosferą miasta, znaleźliśmy się u podnóża bazyliki Sacre Coeur, Wiosenne słońce świeciło ostro. Tłum przed bazyliką, dziesiątki osób robiących zdjęcia. Na schodach, jak zwykle w słoneczne dni, opalająca się młodzież, luźna, wesoła, hałaśliwa, dziesiątki drobnych handlarzy, głównie Murzynów w afrykańskich strojach ludowych. Kataryniarz grający francuskie szlagiery oraz kuglarz zabawiający dzieci dominowali w kolorowym tłumie. Pogodna ludzkość. Gdybyśmy tak właśnie jak dzisiaj żyli pogodni, uśmiechnięci, w przyjaźni, tolerancyjni wobec zróżnicowania, nie noszący noży w kieszeniach i obsesji w głowach... Obserwujemy nieustannie w wielu krajach stada ludzi - wilków, sterowanych przez zawodowych psychopatów politycznych i religijnych, pędzonych w kierunku zagłady - świątyni nienawiści. Opalający się ludzie na schodach prowadzących do bazyliki wyzwalają we mnie przerażające obrazy.

- Zrobię ci zdjęcie z nim - Maria wskazała na kataryniarza w cylindrze, budząc mnie z zamyślenia. Położyła pieniądze na katarynce. Młody mężczyzna odpłacił nam uśmiechem, szczerząc zęby, zrobiłem to samo. Mieliśmy zdjęcie.

W pogodnym nastroju szliśmy dalej w kierunku naszej oazy, naszego wodopoju, placu nazwanego Peintres de la Place du Tertre. Tu przybywaliśmy zazwyczaj najdłużej, ilekroć byliśmy w Paryżu. Gdy któregoś dnia zrezygnowaliśmy z odwiedzenia go, czuliśmy się nieswojo, jakby nam czegoś brakowało. Oto nasza duchowa kąpiel, wizyta w raju twórczości, intelektualna i emocjonalna rozkosz obcowania ze sztuką, z żywymi obrazami tworzonymi na naszych oczach spontanicznie, na zamówienie. To miejsce walki z przemijaniem, Muzeum Sztuki Współczesnej, do którego prowadzą trzy ulice-rzeki pielgrzymów mieszających się nieustannie jak woda w wirze.

Usiedliśmy w rogu placu, w kawiarni, w dobrym słonecznym punkcie obserwacyjnym, aby jak najwięcej widzieć, przeżyć.

Przed nami pielgrzymi głodni sztuki, nastroju, poszukujący odprężenia, nastawieni na duchowy odpoczynek, na nowość, niespodzianki. Czułem intymność tej ludzkiej i kamiennej przestrzeni. To ruchoma świątynia, wyznaczona przez falujący tłum wiernych, naiwnych odbiorców twórczości i wyrafinowanych koneserów ludzkiego wysiłku, krążących wokół twórców - swych terapeutów.

Tu dotykamy intymnego procesu tworzenia istnienia, stajemy w środku zbiorowości i wychodzimy z niej, aby przyglądać się innym i sobie, siebie przeżywać, obserwować, gdy zanikamy w procesie szukania kształtu przeżycia... Wytworna procesja pacjentów.

Czy tak będzie wyglądał dzień naszego zmartwychwstania? Pogodnie, przyjacielsko, trochę nieśmiało? Straszono mnie jako dziecko Sądem Ostatecznym, będziemy stali na jakimś placu Sądu Ostatecznego... Martwiłem się tą przerażającą wizją. Jak będę wówczas ubrany? Będziemy stali nago? Luźno jak na wiecach czy ustawieni w szeregach na zbiorowej spowiedzi, czy też może, aby tylko wysłuchać wyroków? Obym nie zapomniał na to spotkanie mojego ulubionego krawatu.

Mój wnuk Dominik, również wystraszony przez starszego kolegę tym obrazem, pytał rodziców: - Czy muszę umrzeć? Dlaczego? Nie chcę! Kiedy archanioł zatrąbi na tę zbiórkę? Czy przyjdą rodzice? Koledzy? Cała rodzina? A jeśli Pan Bóg nie przyjdzie na to spotkanie? Co się stanie? Może nie przyjść, bo ludzie są źli, walczą ze sobą.

,,Czy jest możliwe - rozmyślałem - aby Pan Bóg wyrzekł się ludzkości? Nie wierzę. A jeśli Dominik ma rację? Potworny obraz, biedne dziecko. Gdy archanioł zatrąbi, ja przyjdę tu z Marią, na ten plac, cieszyć się ludźmi, naszą różnorodnością, zupełnie na luzie, bez obciążeń. Nie sądzę, aby zdarzyło mi się coś bardziej wzniosłego niż obecne przeżywanie ludzi na Placu Pogodnej Ludzkości, na Placu Terapii Zbiorowej, Placu Walki z Przemijaniem. Niczego innego nie oczekuję, nie chcę. Mój raj jest tu. Jeśli skazani zostaniemy na potępienie.

- Za co? - tu poddamy się zbiorowej terapii, oczyszczeni pójdziemy w pozaziemską wędrówkę, nie zauważeni, a może zlekceważeni przez Boga..."

- Gdzie jesteś? W jakim świecie? Czujesz życie? - zapytała sennie Maria, poddająca się również nastrojowi.

- Jestem w naszym raju...

Wydawało mi się, że całe piekło, które noszę w sobie, ulatnia się ze mnie jak para wodna. Moja poszarpana natura leczy się: ulatują urazy, obsesje stają się łagodne jak zające, stereotypy nieuchwytne jak ptaki... zostaję nagi, czysty, odrodzony...

Spoglądam w błyszczące oczy Marii. To mój cokół. Czuję jej bliskość i wielkość. Nauczyłem się szacunku dla jej realnej osobowości, gdy unosiłem się wewnątrz romantycznej bańki mydlanej i spadałem, lądując w jej pobłażliwej normalności. To moja druga natura, Bez tego cokołu nie mógłbym stanąć na gwiazdach, chodzić po piaskach Sahary lub żyć dla innych. Jestem połączony z jej osobowością, z jej obszarem czuwania w realnym świecie.

Ten plac to cudowny świat. To też cokół dla zbiorowości, miejsce odpuszczenia grzechów. Dlaczego nikt nie skomponował pieśni o tym pomieszanym świecie? Tu powinna powstać sekta fanatyków. Stowarzyszenie Świętych Twórców i ich ofiar. Tu powinno się oficjalnie obchodzić Święto Zmysłów, święto ludzi konsumujących w biegu dzieła blade i zrodzone w bólu.

Zapewne niejeden z tych artystów-terapeutów umarłby z rozpaczy lub głodu, gdyby nie jego pacjenci, ci, którzy go żywią obecnością, podziwem, pieniędzmi... jego terapeuci. Oto radosny świat pacjentów, ludzi zależnych od siebie wzajemnie, w różnych rolach, pozornie wolnych w wyborze, świat maniaków zaspokajających złudną potrzebę niezależności, sprzedających nieustannie swoją urojoną niezależność, świat nobilitujący naszą słabość. Radosne oszustwo, urojona wolność!

- Czy nasyciłeś się już swoją muzyką skojarzeń? Mogę coś powiedzieć?

Uśmiechałem się do tych słów, nastrojony na ton romantyczny, który odnalazłem w grze wyobraźni. Piliśmy kawę oddając się rozmyślaniom, obrazom i skojarzeniom. Byłem wdzięczny Marii, że mogliśmy milczeć, prowadząc dialog na granicy podświadomości.

- Przejdę wokół tego placu - rzekła - aby poznać atmosferę pielgrzymki; możesz zostać tu, jeśli nie chcesz iść. Patrz na tę parę: przechodzą wokół placu już kilkakrotnie, jakby odmawiali modlitwę. Czy nie jest to twoja znajoma z Dusseldorfu, pani Ewa Blitz, fanatyczka Paryża?

- Tak, to ona z mężem. Nieraz mi mówiła: "Przyjeżdżam do Paryża, by leczyć się chaosem, nonszalancją, anonimowością... gdyż tam są inne reguły gry, inna atmosfera towarzyska. Tam oczyszczam się z ciężaru osobistych i narodowych cech, z przyzwyczajeń. Paryż to wentylator naszych umysłów, miejsce odreagowania. Nie będę jej niepokoił, zostańmy w naszych nastrojach, bez ich konfrontowania, bez wzajemnego się nakładania naszych doznań. Idziemy razem - powiedziałem do Marii.

Henryk Olesiak

Czytelnicy piszą

Шановна редакціє "Dziennika Kijowskiego"

Ви робите велику справу. Випускаючи "Dziennik" ви не тільки реалізуєте право поляків України на власну ідентичність, її захист і тривання у часі та просторі, але й самих українців заставляєте пильніше придивитися до життя сусідів, цікавитися нашою спільною історією, її сумними і радісними сторінками. Справжнього українця кінця 20-го сторіччя не може не цікавити доля українського румуна, поляка, єврея. А раз так, то його не може не цікавити й життя тих країн, звідки тягнеться історичне коріння цих народів. Вже років 25 я цікавлюся життям, мовою і культурою Румунії і років 20 - життям, мовою і культурою сучасної Польщі. У польсько-українських стосунках було більше трагічних сторінок, ніж в українсько-румунських, але мені здається, що саме Польща й Україна демонструють сьогодні усім новочасним європейцям або тим, хто ними хоче стати, ту модель співробітництва й добросусідства, яка гідна об'єднаної Європи з її місткою і мудрою філософією "пам'ятати минуле, але дивитися в майбутнє". Я не раз задумувався, чому це так: чому українці й поляки, за руки взявшись, здатні будувати свою новітню Історію, відкинувши обопільні кривди та образи, а румуни й українці не можуть? І не раз запитував себе: чи не тому, що у поляків є Кароль Войтила І Єжи Гедройць, а в румунів ткких моральних авторитетів немає?

Сьогодні нерідко можна почути, що одним із важливих імперативів української політики стосовно Польщі є необхідність перевести теплоту й інтенсивність зустрічей між нашими президентами й урядовими структурами на нижні яруси обох суспільств. Думка цілком слушна і справедлива, але вона, як це не парадоксально, не стільки стосується простих громадян, скільки наших рідних доморощених бюрократів. Ну ніяк не хочуть вони, щоб рядовий поляк і рядовий українець дружили, цікавилися один одним, довідувалися про життя, політику й культуру обидвох країн із перших вуст, тобто з періодики української чи польської.

Уже три роки підряд, як передплачую варшавський тижневик "Polityka".

Знаходжу там найрізноманітнішу інформацію з життя сучасної Польщі, яка доповнює і деталізує відомості, котрі отримую, слухаючи передачі першої програми польського радіо. І ось цього року стався прикрий казус: передплативши знову тижневик "Polityka" на півроку, я отримав у січні тільки два номери, а потім цілих чотири місяці журналу не було. Куди тільки не звертався: і в підприємство "Чернівціпошта", і в державне підприємство "Преса" у Києві, і навіть до одного з народних депутатів. Ніхто не допоміг. Бо не хотів чи не міг допомогти, розібратися, з'ясувати причини, може, навіть, виїхати на місце. А представники із підприємства "Преса" взагалі переклали відповідальність на видавця. Вони так і написали у відповіді: "Наступні номери із республіки Польща не надходили для експедирування".

І тоді я вирішив зателефонувати у газету "Dziennik Kijowski". Заступник редактора Борис Якович Драгін пообіцяв допомогти. І насправді допоміг. Через якихось півгодини того ж дня я дізнався від нього, що всі номери журналу були затримані на митниці і їх мені скоро перешлють. Уже переслали - вісімнадцять одразу: бери і читай.

Але боюся, що історія знову може повторитися. То, може б, "Dziennik" порушив цю проблему на своїх сторінках і написав, чому не доходять до передплатників України польські видання, а як доходять, то гуртом за три-чотири місяці, а не відразу по тому, як вийшли з друку? І хто винен у їх затриманні на кордоні - митники українські чи польські?

4 червня 2000-го року.

Василь Твердохліб

Чернівецька область, Кельменецький район, село Новоселиця

Historia współczesna

Ciąg dalszy z nr 132

Od niepodległości do teraźniejszości

Latem 1988 r. doszło do kolejnych strajków wywołanych tym razem przez najmłodsze pokolenie robotników. Rosło zadłużenie kraju.

W tym samym roku komuniści powołali nowy rząd z premierem Mieczysławem Rakowskim na czele. Poczynania nowej ekipy miały nie tyle naprawić system gospodarczy kraju realnego socjalizmu, co usprawnić proces adaptacji partyjnej elity władzy do warunków gospodarczych opartych w przyszłości na wolnym rynku.

W pierwszym rzędzie podjęto więc kilka decyzji pozwalających - w imię tzw. prywatyzacji - na przenoszenie majątku państwowego w prywatne ręce dotychczasowych jego zarządców (w końcu 1989 r. doliczono się 1593 tzw. spółek nomenklaturowych utworzonych przez osoby z aparatu władzy).

Decyzja ostatniego rządu komunistycznego z 31 X 1988 r. o likwidacji Stoczni Gdańskiej (kolebki "Solidarności") została odczytana jako prowokacja polityczna, mająca utrudnić rozpoczęty dialog.

Podobny skutek miała wywołać debata telewizyjna między Lechem Wałęsa a szefem prorządowych związków zawodowych Alfredem Miodowiczem. W opinii społecznej jednak, to bezpośrednie starcie przed kamerami wygrał bezapelacyjnie L. Wałęsa, co wpłynęło na podjęcie przez BP KC PZPR decyzji o rozpoczęciu obrad "okrągłego stołu".

Od końca 1988 r. strona "solidarnościowa" również przygotowywała się do negocjacji. W grudniu L. Wałęsa powołał Komitet Obywatelski (KO), na czele którego stanęli najbliżsi jego doradcy, w tym: Bronisław Geremek, Jacek Kuroń i Andrzej Stelmachowski. Grupa ta, wraz z dobranymi przez nią fachowcami, reprezentowała następnie stronę opozycyjną w rozmowach z władzą.

Rozmowy przy "okrągłym stole" prowadzone między władzą a opozycją trwały od lutego do kwietnia 1989 r. Obradowano w trzech głównych zespołach roboczych: gospodarki i polityki społecznej, reform politycznych oraz pluralizmu związkowego. W obradach brali też udział - na prawach obserwatora - przedstawiciele Episkopatu Polski.

Władze państwowe zgodziły się na legalizację NSZZ "Solidarność", a także na przeprowadzenie wyborów do dwuizbowego parlamentu. Z góry ustalono jednak, że 65% mandatów w sejmie przypadnie w udziale stronie rządowej, a jedynie o pozostałe 35% toczyć się będzie walka wyborcza zgodnie z zasadami demokracji.

Ogłoszono też - po raz pierwszy w okresie powojennym - wybory do senatu na warunkach pełnej wolności i równości.

Prezydenta miało wybierać Zgromadzenie Narodowe. Powstała legalna prasa opozycji - dziennik "Gazeta Wyborcza" i tygodnik "Solidarność".

Decyzje "okrągłego stołu" były jednak podawane opinii publicznej w sposób niepełny. Do świadomości ogółu dochodziły sygnały, że najważniejsze obrady toczyły się w gronie kilku osób - w rządowej rezydencji w podwarszawskiej Magdalence.

Tym niemniej, jedynie nieznaczna część opozycji zdecydowała się zbojkotować zawarty "kontrakt". Większość społeczeństwa w ślad za przywódcami "solidarnościowego" podziemia przywitała decyzje "okrągłego stołu" z nadzieją.

Wybory z 4 czerwca 1989 r. przyniosły wynik spodziewany; niemal wszystkie z możliwych do uzyskania mandatów wywalczyła "drużyna Lecha", która na terenie parlamentu przybrała nazwę Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (OKP), lecz większość (65%) miejsc w parlamencie pozostała w rękach PZPR i jej satelitów (ZSL, SD i in.).

Dzięki temu prezydentem został gen. Wojciech Jaruzelski. Bez wątpienia, wybór ten amortyzował ewentualne tendencje wśród opozycji do dokonywania rozliczeń z komunizmem.

Jan Żaryn

CDN.

Obrady Komitetu Obywatelskiego; od lewej: Bronisław Geremek, Andrzej Stelmachowski, Lech Wałęsa, 8 kwietnia 1989 r.

Losy i drogi

Autorka niniejszego artykułu jest wnuczką Leona Idzikowskiego, trudni się dziennikarstwem i mieszka dziś w Warszawie

SYMBOL OCALONY

(Dokończenie z nr 137)

W roku 1917 zmarła Hersylia Idzikowska, wdowa po Leonie. Niedługo potem firma została upaństwowiona Władysław Idzikowski postanowił wyjechać z rodziną do Warszawy, gdzie działała filia wydawnictwa założona jeszcze w roku 1911.

Osiadając w Warszawie na stałe Władysław Idzikowski dobiegał sześćdziesiątki. Trudno mu było zaczynać od nowa lecz bez pracy wśród książek nie mógł wyobrazić sobie życia. W latach 1923-1936 przy ul. Marszałkowskiej 119. w nieistniejącym dziś domu między Złotą a Sienną działało "Wydawnictwo, skład nut i księgarnia Leona Idzikowskiego". Była to w porównaniu z kijowską nieduża placówka, w której wydawnictwa własne stanowiły tylko pozycje nutowe.

W roku 1932 Władysław otworzył czytelnię, a jej prowadzenie powierzył córce Annie. Pomagali ojcu także obaj synowie: Mieczysław (znany przede wszystkim jako inicjator Instytutu Fryderyka Chopina) oraz Marian, który z racji wykształcenia pełnił funkcję doradcy od spraw prawno-finansowych.

Ostatnie lata działalności, mego dziadka wiążą się z rejonem Alej Jerozolimskich w okolicach ulicy Kruczej, gdzie w roku 1936 przeniosła się firma Tam dziadek trwał na swojej placówce sąsiadującej z niemieckim biurem meldunkowym przez cztery tragiczne lata hitlerowskiej okupacji. Miał już prawie lat osiemdziesiąt, ale nie ustawał w pracy, zawsze ruchliwy i otwarty na to, co się działo koło niego, a nade wszystko wrażliwy na ludzka krzywdę.

Żona jego, a moja babka Seweryna, która całe życie poświęciła trosce o dzieci i firmę, nie usiłowała nawet protestować, gdy sam niewiele już mając rozdawał biednym własne ubrania, przyprowadzał do domu głodnych, nosił gorącą kawę marznącej w kiosku z gazetami staruszce.

Nie pamiętam wcale dziadka, miałam zaledwie dwa lata, gdy umarł. Posłużę się zatem jeszcze krótkimfragmentem wspomnień mego stryja, zamieszczonym w "Przeglądzie Księgarskim" (nr 4/ 1946):

"Wstawał rano, bardzo rano. Brał klucze od księgami, która mieściła się w tym samym domu, w którym mieszkał i szedł do sklepu. Pisał listy. Pisał ich dużo. Szerokim i zamaszystym pismem, potem wchodził na drabinę księgarską (mimo swych osiemdziesięciu lat nieomal jak młodzieniec), wybierał nuty dla swych klientów, sprawdzał zawartość paczek nutowych (bo wszystko musiał mieć w fenomenalnej pamięci), zaczynał telefonować do znajomych i klientów, zmieniał kalendarz, regulował zegar, poprawiał i wykładał nuty na wystawie sklepowej, przypinał stare sztychy i litografie, aby ozdobić sklep."

Nastrój okupacyjnych lat, kilkakrotne przesłuchania w al. Szucha, wizyty gestapowców w księgami podkopywały coraz bardziej zdrowie Władysława Idzikowskiego.

W rozmowie z Niemcami potrafił zachować niezwykłą przytomność umysłu, ale ile go to kosztowało! W pamięci ciotki Anny utkwiła szczególnie jedna z wizyt ojca w siedzibie gestapo. Wezwano go pod zarzutem rozpowszechniania zabronionych utworów.

Na dowód przedstawiono skonfiskowana okładkę "Pożegnania ojczyzny" M. Ogińskiego. Władysław Idzikowski nie dał się zastraszyć. Z pełnym godności spokojem zwrócił Niemcom uwagę, że jest to tylko okładka, lecz nut brakuje w środku. Nie można tego przecież zagrać! Poza tym utwór drukowano właśnie w Niemczech; w Lipsku, gdzie firma składała często zamówienia.

Prowadzących przesłuchanie zaskoczył spokój emanujący z podstawy starego księgarza. Ledwie wspomniał o Lipsku, a już przystąpił do (wykładu na temat wielkości muzyki i literatury niemieckiej, na temat sztuki, która nie zna granic. Zdziwieni słuchali, a potem puścili starszego pana do domu.

Władysław Idzikowski zmarł 10 czerwca roku 1944. Od tego czasu minęło ponad 40 lat.

Zmniejszał się coraz bardziej krąg stałych bywalców księgami, a także autorów i kompozytorów, z którymi przyjaźnił się i których drukował. Nazwiska wielu z nich przeszły na trwałe do historii. Wystarczy wymienić choćby I. Paderewskiego, H. Wieniawskiego, K. Szymanowskiego, P. Perkowskiego. S, Rachmaninowa, P. Czajkowskiego, A. Rubinsteina. M. Łysenkę, a także J. Iwaszkiewicza W. Berenta, S. Przybyszewskiego, K. Makuszyńskiego.

Już dwadzieścia lat minęło od śmierci babki Seweryny. Z dzieci Władysława pozostała tylko ciotka Anna. Zawsze mi mówi, że musi jeszcze zdążyć napisać wspomnienia o ojcu. I dodaje, żebyśmy zrobiły to razem. Ciągle nam nie wychodzi. Myślę, iż wreszcie zdołamy usiąść spokojnie, może z moimi dziećmi, prawnukami Władysława i ciotka zacznie dyktować. Zapalimy wtedy nocną lampkę, rolę spełnia z powodzeniem porcelanowa sowa z bursztynowymi oczami. Symbol, który ocalał, choć nigdy nie powrócił na wystawę księgarni.

Anna Idzikowska

Refleksje

- Dobryj dień. Ja chotieła sprasit'...

- Ne kryczyj!

- Ja chatieła sprasit' pro ekskursiju - dodaję cichutko, bardzo cichutko.

- Pidijdyj błyżcze, niczoho ne czuju...

Po prawie rocznym pobycie na Ukrainie nadal nie rozumiem wielu rzeczy. Jestem obywatelką Rzeczypospolitej Polskiej. Co widziałam? Co przeżyłam? Co sądzę? Poza tym, że było ciężko, było fajnie.

UKRAINO... ŻEGNAJ!

Przyjechałam do Kijowa razem z innymi Polakami. Żartowaliśmy, śmialiśmy się; podróż upłynęła szybko, w miłej atmosferze. Na miejscu uzyskaliśmy pomoc konsulatu. Otrzymaliśmy odpowiednie dokumenty informację i pouczenia. Konsul użyczył nam nawet samochodu, aby odwiózł nas na dworzec, skąd mieliśmy rozjechać się do miejscowości docelowych. To było dla mnie silne przeżycie - jazda czerwonym cherokee z nakleją CD. Poczułam się jak prawdziwa członkini korpusu dyplomatycznego.

Po rozstaniu z rodakami wsiadłam do "elektryczki". Przez kilka godzin oglądałam siedzących wokół ludzi, sprzedających i kupujących coś i obcy mi jeszcze krajobraz za oknem.

Po jakimś czasie przyszedł konduktor, usiłował sprawdzić bilety. Jako jedyna z całego wagonu miałam bilet z kasy. Ci, którzy biletów nie mieli po prostu krzyczeli na konduktora, a ten szedł dalej.

Co kraj, to obyczaj - pomyślałam.

Później przekonałam się, że "elektryczka" nie jest najlepszym miejscem do poznania Ukrainy, niemniej było to moje pierwsze z nią spotkanie. Do dziś, gdy wsiadam do podmiejskiego pociągu elektrycznego przygotowuję się moralnie do przeżycia silnych i niespodziewanych wrażeń.

Osoba z którą miałam się spotkać po dotarciu na miejsce, spóźniła się. Do tego musiałam się przyzwyczajać, bo punktualność nie jest najmocniejszą stroną mieszkańców kraju, w którym przyszło mi żyć.

Przeznaczonego dla mnie pokoju nie mogłam obejrzeć, bo nie było prądu. Nie było też ciepłej wody, ani gazu. Nie mogłam się umyć po podróży. Potem takie braki okazały się codzienną rzeczywistością. Prąd będzie wyłączany rano i wieczorem czasami też w południe. Ciepłej wody nie będzie przez dwa tygodnie w całym mieście. Dziś wiem, że ludzie nie otrzymują na czas pensji, więc nie płacą za usługi. Zakłady pracy nie mają wpływów, więc nie płacą podatków. Państwo nie ściąga podatków, więc nie ma na wypłaty.

W ten sposób kółko się zamyka. Wtedy tego nie wiedziałam. Znajomi długo mi tłumaczyli, zanim zrozumiałam, ale też nie do końca.

Po dwóch tygodniach trafię do miejskiej łaźni. Oprócz pryszniców z ciepłą wodą, będzie tam również sauna sucha i parowa. Przypomni mi się Finlandia. Kiedyś byłam tam u znajomych. Finowie w każdym domu mają saunę. Chodziliśmy tam codzienne.

Pomijając fakt, że w łaźni ściany są takie, że po dotknięciu "ręka odpada", reszta przypomni mi fińskie wakacje. Cudownie wyłożę się na gorących deskach, przemyślę wszystkie problemy, posłucham opowieści kobiet z sąsiednich ławek. Sauna parowa przyniesie mi niezwykły zapach brzozowych mioteł. Będę wdychać go całą powierzchnią rozgrzanej skóry. Wyjdę czysta, wypoczęta i odprężona.

Na drugi dzień rano wyszłam obejrzeć okolicę. Weszłam do sklepu spożywczego. Były tam worki z cukrem i kaszą, kilka konserw rybnych śledzie i dużo alkoholu.

Gdy później zaczęłam czytać ukraińskie gazety, przeczytałam, że północno-wschodnie tereny Ukrainy, które są blisko granicy z Rosją mają duże problemy z alkoholizmem, że na Ukrainie pije się więcej niż w Polsce i w Czechach, mniej więcej tyle, ile w Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech, i dwa razy mniej niż w Rosji. Dalej przeczytałam, że w Polsce reformy rynkowe zmieniły stosunek ludzi do życia i do alkoholu.

Ile cennych rzeczy można dowiedzieć się z gazet! Na razie zaskoczyła mnie niska cena wódki, jej duży wybór w porównaniu do innych produktów, a przeraziła relacja cen wódek i wina.

Co ja będę jeść - pomyślałam - jeżeli sklepy są podobnie zaopatrzone?

Za cztery dni trafię na bazar. Poczuję się uratowana. Znajdę tam warzywa, mleko i ser, a nawet pasztet mazowiecki.

Pewnego razu spotkam na w tłumie kupujących pewną panią z pięknym kokiem. Będzie oglądać buty. Zapyta o cenę Powtórzy tę cenę z pytaniem w głosie i skomentuje:

"Żeby choć polskie, a to z Charkowa!

Odłoży buty i odejdzie.

Pierwsze spotkanie z młodzieżą, którą miałam uczyć było bardzo miłe. Dostałam kwiaty i czekoladki. Byłam wzruszona. Wzajemnie poznawaliśmy się ciekawi siebie i niepewni. Szybko zżyłam się z uczniami. Zajęcia stały się ciekawym doświadczeniem. Nauka języka polskiego przebiegała łatwo i sprawnie. Choć nie bez wysiłku.

Zainteresowanie młodzieży i dorosłych było duże. Aż do stycznia przychodzili na lekcję nowi uczniowie. Potem ogłoszono wolne na czas grypy, po wolnym odrabiano zaległości programowe i tu wyłączono ogrzewanie na skutek czego młodzież zaczęła chorować. Po kolejnym wyzdrowieniu rozpoczęły się przygotowania do egzaminów końcowych.

Dla polskiego było coraz mniej czasu. Uczniów zaczęło ubywać. Zostali ci, którzy pochodzili z rodzin Polaków i ci najbardziej zainteresowani. Od tej chwili zajęcia stały się prawdziwą przyjemnością. W marcu zrozumiałam jak bardzo zżyłam się z Ukrainą. Na myśl o nie tak już odległym odjeździe do kraju w mych oczach pojawiały się łzy.

Uczniowie układali wierszyki o moim powrocie, wręczali mi kartki z adresami i obowiązkowo z datą urodzenia. W Polsce w żadnym roku mojej pracy w szkole takich rzeczy nie spotykałam.

Ale to będzie potem.

W drugim dniu mego pobytu na Ukrainie poszłam do urzędu celem zameldowania. Dostałam mnóstwo druków do wypełnienia. Miałam przyjście za dwa dni. Będę tak chodzić do stycznia. Po dwóch tygodniach otrzymałam zameldowanie na miesiąc, co wobec perspektywy rocznego pobytu oczywiście nie było załatwieniem sprawy.

O pracy administracji nie będę się wypowiadać, ale zdążyłam zaprzyjaźnić się z pewnym urzędnikiem. Spotykałam się z nim częściej niż z niejednym narzeczonym. O wiele ciekawszy był tłum petentów. Za każdym razem, gdy chciałam dostać się do urzędu musiałam odczekać w kolejce. Pewnego razu wracając ze szkoły, przechodziłam obok urzędu i jako, że miałam dość dużo czasu pomyślałam:

- Wstąpię, może coś załatwię...

Ustawiłam się w kolejkę. Była godzina jedenasta. Tłum był wielki i zły. Okazało się, że urzędnik przyszedł dopiero przed chwilą, a miał być już od ósmej. Gdy byłam w połowie kolejki ogólne zdenerwowanie udzieliło się i mnie.

- Czekam od ósmej, wszyscy się spóźniają, co to za porządki! - żaliłam się głośno.

- Pójdę do naczelnika na skargę! -oświadczyłam zaczepiona przez któregoś z energicznych petentów. Ludzie roześmiali się.

Po chwili jednak odczuwszy mój akcent, doszli do wniosku że jestem cudzoziemką i naprawdę mogę pójść do naczelnika.

I tu zaczęli usprawiedliwiać urzędnika, że zapewne miał jakieś ważne sprawy dlatego musiał wyjść.

Kiedy siedziałam już przed samymi drzwiami raptem podszedł jakiś młody człowiek wyraźnie szykując się do wejścia.

Teraz jest moja kolej - rzekłam stanowczo, patrząc mu prosto w oczy.

- Ja tylko na minutkę -próbował się tłumaczyć

- Cicho, cicho, bo ona pójdzie na skargę do komendanta uciszyli go ludzie i stopniowo zepchnęli na koniec kolejki.

Opowiedziałam tę historię znajomym w szkole.

Jedna pani przypomniała, że gdy studiowała w Wilnie, to miała znajomych Polaków z Poznania. A potem dodała:

- Też tacy awaturnicy!

Ręce mi opadły. Przecież byłam grzeczna.

Trudy życia codziennego rekompensowali mi mieszkający w mieście Polacy. Wszyscy byli bardzo mili. Chętnie gościli mnie u siebie. Spotkania i rozmowy zawsze dostarczały mi dużo radości.

Tutejsze gospodynie wyśmienicie gotują. Mogłam pokosztować nowych potraw. Po raz pierwszy w życiu jadłam "czeremszynę" i piłam sok brzozowy. Zanotowałam kilka przepisów. Znajomych w Polsce będę częstować warennykami i "winegretem".

Od młodzieży nauczyłam się jeść zefirki i kozinaki. Nie mogę tylko znaleźć przyjemności w gryzieniu nasion słonecznika, ale one przecież nie są niezbędne dla życia. Najbardziej smakuje mi barszcz ukraiński. Jest on zawsze świeżo gotowany, bez konserwantów, sztucznych barwników, substancji aromatycznych ale za to z gęstą, kremową śmietaną.

Na wiosnę, kiedy zrobiło się ciepło pojechałam do Kijowa, na wycieczkę. Stolica spodobała mi się.

Ludzie uśmiechnięci, ulice szerokie, sklepy jak w Polsce, tylko ceny w nich jak w Paryżu. Spacer po Krzeszczatyku dostarczył mi pozytywnych wrażeń, kawa w MC Donaldsie była wyśmienita. Zwiedziłam Ławrę Peczerską, Złote Wrota, Sobór Sofijski. W tym ostatnim miejscu zwiedzający płacili za bilet 2 hrywny. Przyznałam się, że jestem cudzoziemką i zapłaciłam 8. Inne traktowanie ze względu na narodowość. Jak to nazwać... rasizm, szowinizm, nacjonalizm?

Obejrzałam również gmach Werchownej Rady, Uniwersytet im. T. Szewczenki i stadion Dynamo. Zaskoczyła mnie oryginalność "Domu z chimerami". Architektura Horodeckiego jest równie niesamowita jak domy Sandiego w Barcelonie czy Hundertwasera w Wiedniu.

Zaciekawiona sięgnęłam po lekturę. Przeczytałam biografię Horodeckiego, potem historię Ukrainy i historię prześladowań kościoła.

Gdybym tę ostatnią książkę czytała w Polsce połowy rzeczy nie zrozumiałabym, a w drugą połowę nie uwierzyłabym. W Kijowie poznałam niezwykłe dzieje kościoła św. Mikołaja, tzw. "Sali muzyki organowej". Byłam w nim. Czytałam polskie napisy w prezbiterium. Oglądałam szlacheckie herby. Wysłuchałam koncertu organowego. Organista grał z wielkim zaangażowaniem, przeginał ciało na boki, podnosił ręce do góry i kończył każdą z części głębokim ukłonem.

Jednak dźwięk jego majestatycznego instrumentu był pusty, płaski; urywał się gdzieś w połowie wnętrza kościoła. W każdym innym, jak pamiętam, kościele organy dają dźwięk, który wypełnia całą przestrzeń, Wnika w ciało przeszywa duszę.

Na moje pytanie odpowiedziano mi, że kościół ma złą akustykę. A zatem, może warto by dla prezentacji muzyki organowej znaleźć pomieszczenie z lepszą niż w tym neogotyckim kościele akustyką?

Po Kijowie jeździłam metrem. Nie było to trudne, bo działa ono jak wszystkie metra w Europie. Po uiszczeniu opłaty, trzeba zjechać szybko mknącymi schodami (jak w Petersburgu) na peron znajdujący się głęboko pod ziemią. Następnie trzeba wsiąść do wagonu razem z tłumem śpieszących ludzi, jak na londyńskim Charning Crose. Potem wysłuchać komunikatu o zamknięciu drzwi, dla Polaka zrozumiałego jak komunikaty w metrze w Pradze.

Jadąc na lewy brzeg Dniepru można podziwiać krajobraz za oknem, bo metro wyjeżdża spod ziemi, podobnie jak berliński Ubahn. Wystrój wnętrza poszczególnych stacji zaprojektowany jest z rozmachem i przewyższa wystrój skromnego warszawskiego metra.

Siedzę i piszę. Jest ciepły, letni dzień. Przysiadają się do mnie dwaj panowie. Taksują mnie wzrokiem. Próbują nawiązać dialog. Nie reaguję. Panowie dochodzą do wniosku, że jestem cudzoziemką. Indagują dalej. Uśmiecham się. Stwierdzają, że jednak jestem Rosjanką ukraińskiego pochodzenia...

Jak oni tak mogą - zastanawiam się z pewnym rozdrażnieniem - czy rzeczywiście wyglądam na taką? A niech tam - stwierdzam z uśmiechem - kijowianka, to brzmi dumnie.

Obok stają spakowanie walizki. Wracam do Polski.

Nika

VII MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIA POETÓW

"WRZECIONO - 2001"

NOWA SARZYNA 28-29.01.2001 r. REGULAMIN

Stowarzyszenie Folklorystyczne "MAJDAMARZE" z Nowej Sarzyny ogłasza siódmą edycję w/w konfrontacji poetyckich.

Założenia regulaminowe

1. W konkursie mogą uczestniczyć osoby, których pasją jest twórczość poetycka.

2. Uczestnicy nadsyłają po trzy utwory własne dotąd nigdzie nie publikowane (forma i kształt poetycki utworów dowolny), oraz nieobowiązkowo jeden wiersz, o rodzinnej miejscowości autora, w dwóch egzemplarzach.

3. Prace winny być w maszynopisie w pięciu egzemplarzach z zamieszczonym imieniem i nazwiskiem oraz aktualnym adresem zamieszkania.

4. Ostateczny termin nadsyłania utworów konkursowych upływa z dniem 10 listopada 2000 r. i należy kierować je na adres:

Stowarzyszenie Folklorystyczne "MAJDANIARZE"
z Nowej Sarzyny
37-310 Nowa Sarzyna ul. Azalii Pontyjskiej 9
woj. podkarpackie tel/fax (0-17)2413 887

Nadesłane prace oceniać będą kompetentni jurorzy, którzy przyznają nagrody i wyróżnienia.

Finał spotkań nastąpi 28-29. 01. 2001 r. w Nowej Sarzynie.

Uczestnicy przyjeżdżają na koszt własny, organizatorzy zapewniają zakwaterowanie i wyżywienie.

Przesłanych materiałów nie zwraca się.

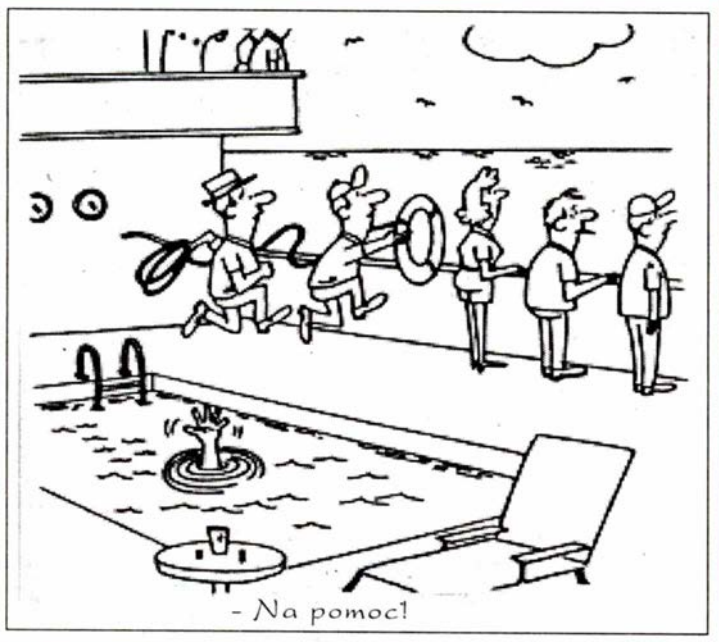

HISTORIA DLA PIOTRKA

Walka o granice

(Ciąg dalszy z nr 139)

Na zachodzie Niemcy wcale nie zamierzali rezygnować z ziem zabranych w rozbiorach Polski. Polacy w Wielkopolsce potrafili jednak przygotować zbrojne powstanie. Niemieckie wojsko zostało z Wielkopolski wyparte. Oddziały powstańcze nabrały w walkach doświadczenia i przekształciły się w sil ną, regularną armię. Dowodził nią generał Józef Dowbór-Muśnicki. Obszar, który wyzwolili powstańcy wielkopolscy, stał się częścią odrodzonej Polski. Traktat pokojowy z Niemcami, zawarty w Wersalu (we Francji) w roku 1919, przyznał Polsce nie tylko Wielkopolskę, lecz także znaczną część Pomorza z dostępem do Bałtyku. Gdańsk ogłoszono wolnym miastem, nie należącym ani do Niemiec, ani do Polski.

Na wschodnim obrzeżu Polski, mimo zwycięstwa nad Ukraińcami, nie było jeszcze wyraźnej granicy. Rosja pod władzą partii bolszewickiej, zwana radziecką Rosją, stopniowo zajmowała sąsiadujące z Polską ziemie Ukrainy i Białorusi. Ponieważ polskie wojsko przesuwało się coraz dalej na wschód, doszło do spotkania polskich oddziałów z wojskiem radzieckiej Rosji, czyli z Armią Czerwoną. Początkowo Polacy wypierali Armię Czerwoną coraz dalej na wschód. Józef Piłsudski dążył do utworzenia niezależnych państw Ukrainy i Białorusi, które odgrodziłyby Polskę od Rosji. W tym celu polskie wojsko wykonało potężne uderzenie i zdobyło stolicę Ukrainy - Kijów. Rosjanom jednak udało się na północy przełamać polski front, a na południu wprowadzić na polskie tyły całą armię konną.

Stanisław Marciniak

Przysłowia lipcowe

- Jeśli deszcze na Eliasza (20VIII), to zgubi się pasza.
- Kiedy słońce zbyt dopieka, to już burza niedaleka.
- Lipiec - ostatek starej mąki wypiec.

SYMBOLE LICZB

5 Według pitagorejskich spekulacji liczbowych piątka oznacza wesele zaślubin. W mitologicznych układach pięć planet stanowi weselny chór przy zaślubinach Słońca i Księżyca. Liczba 5 składa się z parzystej dwójki i nieparzystej trójki, pierwiastka męskiego i żeńskiego, sama też posiada środek.

Przedwieczna jedynka łączy dwie dwójki bez której oboje rozsypałyby się w proch, a wesele i zaślubiny by nie zaistniały.

Wołu strzeż się z przodu, konia z tyłu, a człowieka ze wszystkich stron

Tajemnice imion

KAZIMIERZ - KAZIMIERA

To dynastyczne imię zbudowane jest z: kazi (kazić, niszczyć) lub kazać (mówić, prawić) i mir (pokój) lub mer (sławny). Interpretować je można następująco: człowiek niszczący pokój lub głoszący, nakazujący pokój (sławę). Forma żeńska to: Kazimiera. Nosili je królowie i książęta z dynastii Piastów i Jagiellonów, np. Kazimierz Odnowiciel, Kazimierz Wielki, Kazimierz Jagiellończyk.

Mężczyznę o tym imieniu cechuje uczuciowość, melancholia i szlachetność. Jest sceptycznie nastawiony do otoczenia, ale też okazuje się dobrym przywódcą i kierownikiem. Często popada w depresje kończące się nałogiem hazardu i alkoholu. Po okresach słabości ponownie jest wzorowym mężem, dobrym ojcem, człowiekiem wartościowym.

Kazimiery są wrażliwe, sentymentalne i uczuciowe. Wiele czasu poświęcają rodzinie, sprawom domowym. Szczególnie dbają o dobre wychowanie dzieci i ich wykształcenie. Są bardzo pracowite i drobiazgowe.

KALENDARIUM

17.07.1945 - Rozpoczęcie konferencji w Poczdamie. Ustalenie nowych granic Polski.

22.07.1983 - Zniesienie stanu wojennego w Polsce.

26.07.1969 - W Vece (Francja) zmarł Witold Gombrowicz powieściopisarz, nowelista i dramaturg polski.

27.07.1878 - W Warszawie urodził się Janusz Korczak, pisarz, działacz społeczny, lekarz, zginął wraz z wychowankami założonego przez siebie sierocińca w obozie koncentracyjnym w Treblince.

30.07.1941 - W Londynie został podpisany układ polsko-radziecki z rządem gen. Sikorskiego o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych, w jego wyniku powstała Armia Polska gen. Andersa w ZSRR, później ewakuowana na Zachód.

31.07.1853 - Szpital powszechny we Lwowie został jako pierwszy na świecie gmach oświetlony lampami naftowymi, skonstruowanymi przez Ignacego Łukasiewicza.

Krzyżówka N 140

Poziomo: 3) węzeł; 6) wróżbiarstwo; 7) kanwa, linia prowadząca; 8) przyciąga metalowe przedmioty; 9) strach, bojaźń; 11) zasiane pszenicą; 13) chwast, trawa; 14) wielkomiejski środek komunikacji; 16) roślina lecznicza; 17) węzeł komunikacyjny; 18) jeden z instrumentów szewca; 19) popularna dawniej pomoc sąsiedzka.

Pionowo: 1) stoją na słonecznej plaży; 2) kłótnie, swary; 3) mityczny siłacz; 4) czeka na zbrodniarza; 5) najsłynniejszy klasztor w Kijowie; 10) ma w herbie syrenę; 12) tradycyjny wiejski mebel; 13) mierzenie, miara; 14) radykalny przywódca rewolucji francuskiej; 15) popularny taniec erotyczny.

Autor: "Pińcio"

Rozwiązania prosimy przesyłać na adres redakcji do 10 sierpnia 2000 r.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 139

Poziomo: KRZEW, OSTRÓW, ISKRA, DEKADA, TENOR, MINI, PŁOT, GACIE, DARWIN, TREMA, NICOŚĆ, KWANT.

Pionowo: PSZENICA, KRZAKI, KWIATY, ZAKON, WIATR, OPOWIEŚĆ, PEDANT, PORĘCZ, GOTYK, CZETA.

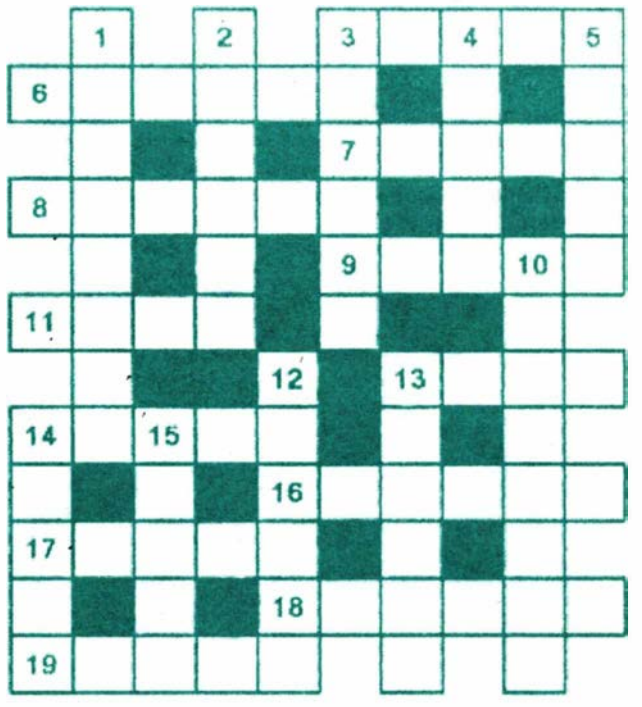

PRZEWIDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE!

Благодійні внески на підтримку „Дзенніка Кійовського" просимо перераховувати за реквизитами:

В українських гривнах:
р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N, ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

DZIENNIK KIJOWSKI

„Газета Київська"- польскомовний додаток до газети В.Р. України "Голос України

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny: *Stanisław Panteluk*

WYDAWCY:
Redakcja "Dziennika Kijowskiego", Redakcja "Hołosu Ukrainy", Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA
01054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 01054, Kijów, s/p 2
tel./fax: (044) 216 87 58

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Адреса редакції: 01054, Київ, вул.Гоголівська, 23
Для кореспонденції: 01054, Київ, а/с 2
Тел./факс: (044) 216-87-58
E-mail : dsdk@adam.kiev.ua

р/р 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Реєстр.свід. КВ 818від 11.07.1994 р.
ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678
Ціна договірна

Газета зверстана у комп'ютерному центрі "Dziennika Kijowskiego".
З приводу виготовлення оригінал-макетів на замовлення, набору та верстки газет і книг звертатися за тел. (044)216-87-58
Надруковано у видавництві "Київська правда"

Зам. 2674 Тираж 3 000
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16